



Richard Krafft-Ebing

Eksperymenty hipnotyczne

Armoryka

Projekt okładki: Juliusz Susak

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-644-5

[Kup książkę](#)

R. KRAFFT-EBING

EKSPERYMENTA HYPNOTYCZNE

PRZEŁOŻYŁ

DR. PIOTR KOZIELSKI.



LWÓW

WYDAWNICTWO „KULTURA I SZTUKA”

SKŁADY GŁÓWNE: LWÓW — KSIĘGARNIA AKADEMICKA

WARSZAWA — E. WENDE I SPÓŁKA

NEW-YORK — POLISH BOOK IMPORTING CO. INC.

Projekt okładki: Juliusz Susak

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-434-2

[Kup książkę](#)

UWAGI WSTĘPNE.

Panna Kl. Piegl, która ofiarowała swoje usługi przy przeprowadzeniu niżej opisanych eksperymentów, liczy obecnie (1893) 33 lata, pochodzi z rodziców zupełnie zdrowych pod względem nerwów, a sama, wyjąwszy mało znaczące choroby dzieciinne i częste bóle głowy, nigdy nie była chora. Jest przeciętnie inteligentna, uczyła się w szkole z łatwością, była obyczajną dziewczyną, normalnego charakteru, dobrą, wolną od wszelkiej sztuczności, afekta-cyi i chęci zwracania na siebie uwagi. Między 4-ym a 5-ym rokiem życia straciła ojca, mieszkała w prowincyonalnem mieście razem z matką i siostrami, pobierała nauki w szkole klasztornej, matka używała jej już w wieku 6 lat do załatwiania drobnych sprawunków u piekara i t. p., w r. 1883. przybyła do Wiednia, gdzie mieszka odtąd bez przerwy.

W r. 1883., gdy cały świat zajmował się tajemnicami hypnozy, odkrył pan v. B. przypadkiem jej nadzwyczajną hypnotyczną poda-

tność i od tego czasu bardzo często używał jej do eksperymentów. Panna P. utrzymuje, że nie zauważyła wcale, aby te eksperymenty kiedykolwiek miały szkodliwy wpływ na jej zdrowie, choć trudno ukrywać, że technika tych doświadczeń wcale nie była bez zarzutu. Opowiadała ona, że nawet z dłuższej hypnozy budziła się z uczuciem, jak gdyby po pokrzepiającym śnie.

Pannę P. poznałem z końcem roku 1889, dwa razy wdrożyłem ją z łatwością przy pomocy zwykłych pociągnięć wzdłuż czoła w głęboki somnambulizm, z którego łatwo można ją było zbudzić rozkazem. W tym stanie panna P. zupełnie była podobna do uśpionego, względnie śniącego człowieka.

Nie można było przy tem skonstatować zmian w innerwacyi mięśni, ani też wrażliwości nerwów lub mięśni. Bardzo łatwem było poddawanie intrahypnotycznych lub posthypnotycznych sugestyi.

Na wiosnę 1893 roku miałem ponowną sposobność dwukrotnego eksperymentowania z pną P., względnie być obecnym przy dokonywanych z nią eksperymentach, z których poniżej mam zdać sprawę.

Tak w roku 1889, jak też 1893, obserwo wałem i badałem medyum dokładnie i przekonałem się, że brak było jakichkolwiek śladów

histerycznej newrozy tak pod względem psychicznym jak i przy cielesnym. Miałem zawsze wrażenie, że mam przed sobą osobę umysłowo zupełnie zrównoważoną a cielesnie całkiem normalną, typowo zdrową osobę. Wszystkie zdarzenia intrahypnotyczne i posthypnotyczne szły w niepamięć. Nigdy nie mówiono o tem z medyum, a i ona wcale nie okazywała chęci dowiedzenia się czegoś o tych zdarzeniach.

Poddawała się doświadczeniom chętnie, uprzejmie, bez krygowania się lub narzucania się.

DOŚWIADCZENIA Z 10. LUTEGO 1893.

Obecni v. B. i profesor v. Krafft. Zadanie polega na próbie przeniesienia osoby w poprzednie okresy życia zapomocą hypnozy i sugestyi i na obserwacyi w ten sposób stworzonych psychicznych osobistości.

Panna P. ma w stanie hypnotycznym (sombulicznym) oczy zamknięte i nie można jej zapomocą sugestyi zniewolić do otwarcia ich, co dla danego doświadczenia jest potrzebne. B., który już próbował tego, proponuje przeto następujący wybieg, mający ją wdrożyć w pożądaną formę snu hypnotycznego.

Przy pomocy pociągnięć wzdłuż czoła (albo też zapomocą wzroku lub hypnotycznego rozkazu) wdraża ją z fizyologicznego stanu (I) w stan hypnozy, t. z. w stan sztucznego sombulizmu (II). Oczy natychmiast się przymykają, twarz przybiera wyraz uśpienia. Panna P., pozostawiona sama sobie, wygląda jak gdyby spała. Ma się też wrażenie, że ona reaguje na senne zjawiska. I tak raz uśmiewa się przed

siebie, to znowu pociera nos lub porusza palce. Twarz bez wyrazu, swobodna ruchliwość rąk zachowana. Na ukłucia szpilką nie następuje żadna reakcja.

Natomiast reaguje ona na głaskanie, na przemówienie, na przyłożenie zegarka do ucha. Odpowiada ona nie tylko p. B., który ją wprowadził w sen hypnotyczny, lecz też drugiemu eksperymentatorowi. Znamiona psychiczne te same jak w stanie I. Odpowiedzi na pytania są krótkie i dosadne.

Na stosowne pytanie oświadcza panna P., że nie widzi. Na żądanie, aby otworzyła oczy, oświadcza, że nie może, bo są „przyklejone”. Gdy się ją zostawia w spokoju, zapada znowu w ów szczególny stan snu i nie reaguje na nic, co się około niej dzieje, w żadnym zaś razie na słowa, które nie zwracają się wprost do niej. Gdy się jej nada gest plastyczny, wyrażający jakieś uczucie, natychmiast mięśnie mimiczne przybierają bardzo pięknie tym pozom odpowiadający wyraz (skupienia, radości, figlarności itd.)

W czasie stanu, który oznaczamy II. oświadcza się medjum, że przemieni się je w stanie I. w coś, czem ono musi być. W tym nadającym się stanie II., bardzo do sugerowania, medyum przyjmuje ową jakoby posthypnotyczną sugestyę, której na jawie nie próbowano nawet z po-

wodu braku widoków powodzenia (patrz niżej). Następnie budzi się medjum rozkazem i przenosi się je w stan I. Dzieje się to zawsze w jednakowy sposób, całkiem jakgdyby ktoś budził się z głębokiego snu. Panna P. budzi się ze stanu II., ziewając i wycierając sobie oczy.

Eksperymentator (B.) przekonuje się teraz, że panna P. jest w stanie I. i że jest całkiem normalną, a następnie oświadcza jej, że ona jest obecnie 7-letnią dziewczynką i liczy dokładnie 7 lat. P. słucha tego twierdzenia zrazu z niewierzącym uśmiechem, chwilę waha się uwierzyć temu przypuszczeniu, wkrótce jednak ulega i dostaje się w moc silnie zaakcentowanej sugestyi, przemienia się nagle tak pod względem mimicznym jak i psychicznym w całkiem inną osobę.

Zdumiewającą w tym nowo stworzonym stanie sugestyi na jawie (III.) jest jasność świadomości i nieograniczona możność rozrządzania siłami umysłowemi.

Siły te odpowiadają jednak w ogólności a także i konkretnie stanowi duszy 7-letniego dziewczęcia. Panna P. jest wesołym, śmiesznym, przytulnym dzieckiem. Sporządza sobie z papieru czako i bawi się niem, robi z gazety łódkę, nie zwraca uwagi na obecnych, dziwi się, gdy ci się do niej zwracają, nie dziwi się jednak

ich obecności, chociaż jednego poznała dopiero w roku 1883, drugiego w roku 1889.

Na pytanie, ile liczy lat, odpowiada: 7 lat, na pytanie jaki rok liczymy w kalendarzu: 1867. Wszystko bez zastanowienia.

Austryacki banknot, przedstawiający 5 złotych (emisja Nr. 1880 roku), ogląda z zainteresowaniem, w szczególności zajmują ją jednak figury, namalowane na nim. Potem sylabizuje: G-u-l-d-e-n, czyta słowo całe, dochodzi do zrozumienia, że to pieniądz i prosi o pozwolenie przechowania go sobie do skarbonki.

Oblicza z trudem na palcach, że minie 7 lat, aż będzie liczyła 14 lat, i że wtedy będzie rok 1874.

Potem buduje domek z krzeseł i figlarnie chowa się w nim.

Na pytanie, czy była już przy spowiedzi, odpowiada: „Mówili już o tem w klasztorze, ale matka jeszcze nie chce“.

Gdy B. przebiera się za św. Mikołaja i wchodzi, P. przeraża się, wkrótce przychodzi jednak do siebie i powiada: „Ach św. Mikołaj“.

Panna Piegl bawi się następnie szpilką, wskutek niezgrabności dziecięcej kaleczy się w lewą rękę i nie można jej powstrzymać od naklejenia na ranę plastra z poślinionego papieru.

Podczas rozmowy opowiada wydarzenia codzienne z okresu kiedy liczyła siedm lat, mówi

o osobach i okolicznościach, które wtedy zapewne miały miejsce. Trwa to mniej więcej pół godziny.

Ma się wrażenie, że są to istotne reprodukcje zeczywistych przeżyć. B. opowiada mi, że w każdej porze może u p. P. ten (III.) stanu przez zapatrzenie się w tak zwaną fascynację przemienić (jednakże nie z II., zapewne dlatego, że wówczas oczy są przymknięte). Na moją prośbę czyni to. Medyum naśladuje automatycznie wszelkie ruchy, każdą pozę eksperymentatora. Skoro jednak tylko wzrok od niej odwróci popada w stan II.

Na odnośne pytania podaje znowu dokładnie swój wiek. Poddana III. osobowość jest usunięta albo samo przez się wskutek wkroczenia II. albo też powodu epizodu fascynacji.

Panna P. nie wie obecnie w II. nic o wydarzeniach w III., nie pamięta też nic o zadraśnięciu szpilką.

Suggestywnie przychodzi w I. i budzi się nagle z ziewaniem i z przyjemnem uczuciem, że dobrze spała.

Nie wie w I. zupełnie o zdarzeniach w III. i jest n. p. ogromnie zdziwiona, że na ręce ma ranę pochodzącą od zadraśnięcia.

Ponieważ ani w II. ani w I. zupełnie nic nie wie o wydarzeniach w III., przeto udowodnionem jest przypuszczenie dziwnego stanu świadomości w III.

DOŚWIADCZENIA Z 12. MARCA 1893.

Powtórzenie doświadczeń poczynionych poczynionych 10. lutego. Wszystko odbywa się z typową tożsamością, jak wtedy, aż do przemiany w siedmioletnią dziewczynkę. Jest nią w mimice, ruchach, obejściu, a przytem dość niegrzeczną nawet. Szarpie B. za brodę, siada na oklep na krzesło, mimo, że przytem okazują się jej uda, zachowuje się zupełnie, jak aż do dzikości żywa, siedmioletnia dziewczynka. Na odnośne zapytania odpowiada: że chodzi do szkoły, kiedy jej się podoba, mieszka obecnie u pani E. w E. Umie już haftować podwiązki. Na banknocie guldena poznaje najpierw anioła, potem portret cesarza, następnie na rycinie winogrona. Śmiejąc się chytrze, zrywa nibyto winogrona z banknotu.

Znaczenia banknotu nie zna.

Markę pięciocentową zna, ale utrzymuje, że jest zagraniczną, (gdyż te z r. 1867, były inne), „bo są inne, niż u nas“. Z całą przyjemnością nakleja markę na kawałek papieru,

składa ten papier, jak liścik i pisze na nim swoje imię „tylko nie przypatrywać się“, a czyni to prawdziwie po sztubacku. Gdy się jej każe napisać jej nazwisko, zastanawia się nad tem długo, i wreszcie bazgrze coś nieczytelnego. Poczem oblizuje pióro, ogląda następnie w lustrze swój atramentem wysmarowany język, ociera język o lustro, wyciera lustro ręką i t. d. Jak długo uczęszcza do szkoły? „Do Notre-Damek jeden rok; byłam przedtem już w szkole, ale matka zabrała mnie stamtąd, bo nauczyciel targał mnie za uszy“.

Łacińskich liter nie zna jeszcze zupełnie. Rachuje z trudnością. Pomaga sobie przy tem palcami. Była już raz z matką, ciotką E. i Toncią w teatrze. Tam widziała dyabła.

Ojciec Nasz odmawia panna P. na sposób siedmioletniego dziecka, w odpowiednich miejscach żegna się i klęka.

Posiada małą lalkę, chętnie też gotuje. Kiedy odwiedza Helenkę, gotuje u niej supkę czekoladową i ryby taksamo, jak widywała na stole u pana Z. (opisuje przy tem dokładnie, jak ryba była garniowana). Swoją rybę, a posiada taką z cukru, również tak ugotowała i ozdobiła ją papierem i pietruszką.

Czy jest grzeczną? (śmieje się). „O tak, moja mama mówi, że w całym X. nie ma niegrzeczniejszej dziewczynki odemnie“. Byłaby zre-

szłą chętnie grzeczną, gdyby miała ojca (ten umarł, gdy liczyła $\frac{5}{4}$ roku). „Mógłby był przecież innemu dziecko łatwo umrzeć“.

P. klęka następnie u nóg B., opiera się łokciami na jego kolanach i rozmawia z nim po koleżeńsku o głupstwach, wydarzeniach w szkole i t. d. — Wreszcie pyta B., czy nie jest nauczycielem, gryzie go żartobliwie w palec, śmieje się, gdy ten „au“ krzyczy i całuje go następnie w ten palec. Potem pyta: „Kim ty jesteś — powiedz? wujaszkiem? Czy my teraz jesteśmy u ciebie? Czy znasz także Marynkę? Gdy za dużo rozmawia na lekcyi, dostaje w Notrdamk kawałek drzewa do ust i musi stać za drzwiami“.

W tej pozie między kolanami pana B. zostaje skutek szybkiej sugestyi nagle zamieniona na 15 letnią dziewczynę. Zdumiewa się zastanawia; nagle podnosi się zarumieniona i zawstydzona, z powodu pozy nieodpowiedniej dla młodej panienki i w obejściu, ruchach, mimice i mowie staje się taką, jaką wmówionemu wiekowi być przystało.

Już od trzech lat zakończyła szkołę, umie szyc bieliznę, pomaga matce w gospodarstwie. W jedenastym roku dostała menstruacyę; w 1872, licząc 12 lat, była przy świętej komunii. Teraz jest rok 1875. Gdy liczyła 8 lat, była pierwszy raz we Wiedniu, następnie przed dwoma laty

na wystawie światowej bawiła tam z matką przez 8 dni.

Na balu jeszcze nie była.

Poznaje teraz banknot guldenowy, dziwi się, że nie widziała jeszcze takiego, prawdziwe są większe (w istocie były banknoty z r. 1875 większe).

P. staje się nagle dziewiętnastoletnią.

Na zapytania odpowiada bez zastanowienia, że pisze się obecnie r. 1879, że nie uczęszcza już siedm lat do szkoły, to znaczy ukończyła ją w 12 r6ku. Czy chodzi na bale? Nie, nie bywa na balach. Czy więc nie chce wyjść za mąż? „Czyż dlatego musi się na bale chodzić?” Czy może już oddała komuś serce? (rumieniąc się) „może”.

Chciałaby do Wiednia. Ogromnie tu nudno w tej dziurze na wsi. Właściwie nie zależy jej tak bardzo na przyjemnościach. Pana B. nie zna, gdyż w istocie poznała go dopiero w roku 1883. Podpisuje się i pismo ma takiesame, jakie miała w r. 1879.

Deklamuje kilka zwrotek wiersza „Cesarz i przeor“, który jej w istocie przyjaciółka do notesu wpisała, gdy liczyła jeszcze 19 lat. Przerzywa jednak często i usprawiedliwia się, że wiersza nie uczyła się nigdy na pamięć.

Panna P. zostaje w stan II przeniesiona bez sugestyi słownej tylko zapomocą zwyczajnego

przesuwania ręką po czole. Po około 20 przesunięciach udaje się to, w każdym razie nie z taką łatwością, jak ze stanu I. Osobowość w stanie III w sposób sztuczny wywołana, nie istnieje już wcale. Panna P. liczy znowu 33 lat. Przez sugestję słowną (przebudzenie przy liczeniu trzech) zostaje znowu przywrócona stanowi I.

Wrażenie, jakiego w obu „seansach” doznałem, był tego rodzaju, że musiałem wykluczyć możliwość umyślnego zmylenia mnie przez medium, zwłaszcza, że i nadal osoba p. P. pozostawiała wrażenie nieszkodliwej, skromnej niczem się nie narzucającej istoty. Abstrahując od bezcelowości i braku rozumnej przyczyny do udawania, zarówno też i braku uzdolnienia do podobnego postępowania, to zjawisko, które miały miejsca, choć niezwykle, jednak były zupełnie zgodne z prawami mechaniki nerwów i pewnikami psychologii, pozatem identyczne i dające się łatwo tłumaczyć doświadczenia .i, które ja sam i inni badacze na polu hipnotyzmu poczynili. Jedyne, biorąc sztucznie (hypnotycznie) wytworzony psychiczny wyjątkowy stan (= III) za w istocie istniejący, mogło chodzić o następującą alternatywę: Czy istnieje w istocie odtworzenie poprzednich jaźni osobowych, które w świadomym życiu duchowym uśpione były, a teraz przez sztuczne wkrocze-

nia, mianowicie przez wywołanie nieświadomego psychicznego stanu wyjątkowego (III), z świata uśpionego nieświadomego życia duchowego mogło znowu być odtworzone (reprodukowane)?

Albo chodzi tu jedynie o wytworzoną przez sugestję idealną osobowość lub rolę takiej osoby, jak to jest rzeczą znaną, że można osobnym znajdującym się w stanie hypnotyczno-somnambulicznym wmówić role dowolne, nawet zwierzęce.

Gdyby rozstrzygnięcie wypadło po myśl tego ostatniego, miałyby cały ten eksperyment bardzo podrzędną wartość naukową i możnaby go zaliczyć do rzędu produkcji salonowych owych hypnotyzerów, którzy swoje media mogą zamieniać w psy albo koty, każą im na czworakach chodzić, miauczeć lub szczekać.

W pierwszym przypadku natomiast miałyby eksperymenty wybitną wartość naukową, potwierdzając niejako aksjomat psychologii empirycznej, według którego wszystkie przeżycia zostawiają ślad pamięciowy, które okolicznościowo mogą być odtwarzane. Potwierdzałyby się także wartość hypnozy dla psychologii eksperymentalnej.

Ponieważ byłem naocznym świadkiem doświadczeń lutowych i marcowych musiałem się opowiedzieć za tą drugą alternatywą, gdyż to, co widziałem i słyszałem było tak plastyczne,

tak naturalne i o takiej empirycznej prawdzie, a równocześnie tak zaimprovizowane, że gdyby to było jedynie stworzone, mogłoby być uważane za aktorską kreację pierwszej wartości, na którą zdobyćby się mogła chyba tylko genialna artystka zawodowa, ale nie osoba o tak małych zdolnościach aktorskich, jak p. P.

Jeszcze jedną możnaby wymienić wątpliwość. Mianowicie, że zapomocą stanu hypnozy i wśród tego stanu istnieć może (podobnie, jak przy pewnych stanach manji) nienormalny nadmiar umysłowych funkcji, za pomocą którego możliwe byłoby osiągnąć taki niezwykły rezultat. Fachowiec musi jednak taką możliwość wykluczyć, gdyż zapodania odnoszące się do wywołanych nadprzyrodzonych zdolności, jak wogóle choćby tylko spotęgowanie zdolności duchowych w wywołanym przez hypnozę somnambuliźnie są bajką, a dotyczące rzekomo osiągnięte rezultaty (Clairvoyance i tp.) należą już do dziedziny oszustwa.

Ponadto nie uzyskałem dotąd w danym wypadku (ani w stanie II, ani III) dowodów w tym kierunku, jakoby medyum mogło wznieść się ponad poziom zdolności umysłowych, któremi rozporządzało w stanie I.

W myśl założenia szło jedynie o uzyskanie dowodu, że odtworzono rzeczywistą uprzednią jaźń osobową, nie zaś idealną, fantastyczną.

Zadanie tem trudniejsze, że w dziedzinie psychicznej zrezygnować musimy z góry z ścisłych dowodów matematycznych lub fizykałnych.

Zadanie można było rozwiązać:

1) przez częste powtórzenie doświadczeń i porównanie wyników wzgl. wywołanych w ten sposób jaźni osobowych. Przy czym nie można było, rzecz naturalna, spodziewać się zwykłej, czasowo i miejscowo identycznej reprodukcji przeżyć pewnego oznaczonego dnia, albo nawet okresu życia uprzedniego, lecz tylko psychologicznej zdolności objawiających się przy rozmaitych doświadczeniach jaźni osobowych. (Zdolność psychicznego odwłaczania nie sięga bowiem tak daleko, a mózg ludzki nie jest płytą gramofonową, ponadto nie da się i przy doświadczeniach osiągnąć oryginalna, rzeczywista sytuacja);

2) zapomocą agnoskowania w ten sposób stworzonych osobowości (reprodukowanych) jako identycznych z uprzednimi równoimieniami przez osoby, znające medjum np. jako dziecko i t. d. To mogło mieć miejsce przez matkę panny P.;

3) przez porównanie pisma, skreślonego przez osobę, wprowadzoną w stan duchowy 7-ego, 15-go i 19-go roku życia z pismem pochodzącym rzeczywiście z tego czasu.

Usiłowania w tym ostatnim kierunku o tyle łatwo zostały uwiecznione korzystnym wynikiem, że matka pny P. nie znając oczywiście celu i bez wiedzy pny P. panu v. B. i mnie wręczyła kajet córki, w którym znajdowały się słowa i zdania, skreślone przez pnę P. w 19-ym roku życia.

Gdy porównanie pisma, skreślonego w rzeczywistości w 19-ym roku życia, z pismem, skreślonym w stanie sugestyi jako 19-sto letniej nietylko pod względem graficznym, lecz także co do ortografii itd. wykazywało w oczy wpadającym zgodności, przeto uznałem dotyczące doświadczenia jako dostatecznie naukowo ugruntowane, aby je uczonemu gronu przedłożyć w celu poddania ich kontroli i krytyce. Gdy już sam powziąłem zamiar wykonania tego, otrzymałem od pana v. B. następujące pismo, które z uwagi na to, co wyżej pod 2. wyłuszczyłem, na uwzględnienie zasługuje:

„W niespełną godzinę po pańskim odejściu (12. marca 1893), odwiedziła mnie panna P. z matką. Ponowne wypytywanie się jej o próby pisma z lat dziecińczych, naprowadziły mnie na myśl, przedsięwzięcia następującego doświadczenia:

Wedle znanej metody wprowadziłem pnę P. w stan 7. roku życia, w obecności matki tak jednak, że była do niej tyłem odwrócona, matki zatem widzieć nie mogła.

Żartowałem jakiś czas z pną P., przyczem wedle zapodań matki, która z tej przyczyny była do łez wzruszoną, w niewątpliwie charakterystyczny sposób reprodukowała właściwe jej jako dziecku zachowanie się, następnie wezwałem ją, by się odwróciła i popatrzyła, kto jest. Przejście wyrazu twarzy z dziecinnej swawolności do przestachu, zrobił na mnie nieprzyzwyczajone wrażenie. Spojrzała najpierw na matkę wytrzeszczając oczy, jakby kogoś szukała, potem pytający wzrok skierowała na mnie, potem znowu na matkę a na moje pytanie: „No, a któż to jest” z trudem wykrztusiła: „Matka — ale — jakże — ona — zupełnie inaczej wygląda!” i wybuchnęła dziecinnym płaczem.

Z różnych względów nie chciałem kontynuować tego doświadczenia; uspokoiłem ją natychmiast wprowadzając ją przez zakrycie oczu w sen hypnotyczny (II.), sugerowałem jej zapomnienie tego, co zaszło, następnie zapewniwszy sobie dyskrecję ze strony matki, zbudziłem pannę P. wśród zwyczajnych środków ostrożności.

Nie ulega wątpliwości, że panna P. posiadała odpowiadające sugerowanemu wiekowi wyobrażenie o wyglądzie matki; dokonana w przeciągu 26 lat zmiana wyglądu sprawiła ją oczywiście w stan zamieszania: przestachu, pod wpływem którego rozplakała się zwyczajem dziecinnym.